

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Kociński w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłat: kwartałna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w połacie nie mieściem 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 24 kr., w Ameryce 6 tal. 15 sbr.
Przedpłaty i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłaty przyjmują w nawiązkę praktyczną do wzięcia do zwrotu pocztowego niemiecko-austriackich, należących przesyłek pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Unijverselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. R. te-meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabebl. Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 1 talara 5 fenigów, dla miejscowych 25 sgr.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 lutego.

Jak odpowiedź cesarza niemieckiego, udzielona przed pięciu miesiącami na list Papieża, tak dzisiaj pismo cesarskie, przesłane do hrabiego Russa z powodu mityngu londyńskiego, przedmiotem jest uwag i admiracji prasy niemieckiej. National Ztg. list powyższy podnosi do najwyższego znaczenia historycznego, obiecując sobie po nim błogich dla Niemiec korzyści i wpływu na zagranicę. W przyszłości, są słowa National - Ztg., powtarzać go będą, ażeby wykazać, jakim to był męstwo cesarz Wilhelm, tak jak dzisiaj w ustach wszystkich są pewne wyrażenia cesarza Fryderyka II. przeciwko papieżowi. Dla późniejszych wieków list cesarza Wilhelma wiernym będzie obrazem obecnego czasu i świadczyć będzie nie tylko o usposobieniu naszego monarchy ale i o poparciu, jakiego doznawał w całym kraju. Ale nie na tym tylko polega wartość owego listu, tak dalej rozpisuje się organ narodowo-liberalny, zagraniczne także mocarstwa nie mogą nie oddać hołdu polityce zakreślonej w tym liście, w którym wypowiedziano, że prawa majowe nie wymierzone przeciwko kościołowi katolickiemu i że w niczym nie nadwężają wolności sumienia, ale że takie dla państwa chcą stworzyć gwarancje, jakie już w innych istnieją krajach i jakie istniały także w Prusach, za którym wówczas nie rzucano prześladowania Kościoła katolickiego. Nie inaczej odzywa się także Spen. Ztg. o liście cesarskim a nawet przy tej sposobności śmiało wypowiada, że polityka rządowa zbyt jest jeszcze łagodną i pojednawczą w obec listów pasterskich biskupów i uroszczeń duchowieństwa katolickiego. Czegoż żąda więc Spen. Ztg., która od niejakiemu czasu jakby dla zyskania sobie większego rozgłosu usiłuje przelicytować Nat. Ztg. i z nowymi coraz występuje projektami? Oto, jej zdaniem, należy koniecznie zakazać zbierania świętopietrza, bo ono przyczynia się głównie do wywołania nieposłuszeństwa i zakłócania pokoju. W czasie wojny, tak pisze Spenerche Ztg., główną jest zasadą, ażeby nieprzyjaciela tych pozbawić środków, których używa albo mógłby użyć na dalsze prowadzenie walki; i w obec Rzymu jak najbawiejszą okazalaby się mogła ta praktyka, gdyby tylko rząd na większą jeszcze chciał się zdecydować energią. Wojna bowiem domowa w Hiszpanii niczem więcej nie jest wedle Spener. Ztg. jak tylko wynikiem świętopietrza, podatków, nalożonego tylko przez Rzym w celach wojennych. Gdyby więc rząd chciał wystąpić z projektem do prawa, któryby zabronił zbierania świętopietrza — w takim razie mógłby liczyć z pewnością na poparcie reprezentacji kraju, pragnącego raz na zawsze zniżyć wpływ jednego z największych wrogów cesarstwa niemieckiego. Tyle Spener i Nation. Ztg., których uwagi jedynie dla tego przytoczyliśmy, ażeby wykazać, jaki to prąd i rządowe i parlamentarne ogarnia koła, bo obadwa pisma organami są stronnictwa narodowo-liberalnego, i że nie koniec jeszcze dotychczasowym reformatorskim próbom w dziedzinie kościelno-politycznej.

Komisja francuskiego Zgromadzenia narodowego, wysadzona w celu obrad nad prawami konstytucyjnymi, przyjęła cztery pierwsze artykuły prawa wyborczego.

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochoanowa.

Część II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 40, 41, 45, 46, 47 i 48.)

Podczas gdy Dembiński pościągawczy swoje rozproszone oddziały do Poniewieża dążył, generał Rohland silne stanowisko pod Dainowem zajmując; Giełgud opuszcza Kiejdan, idzie na Jaswojnie, Giałów i dnia 16 (28) czerwca w Rosienach tryumfalny choć niezadowolony wjazd odprawia. Cała ludność miasta i wsi okolicznych wyszła na jego spotkanie i, kiedy we wszystkie bity dzwony, muzyka wojskowa przegrywa narodowe pieśni, kobiety, starce, dzieci syją mu kwiaty pod nogi, płacząc z radości na widok bratnich zastępów. I cóżby więcej zrobiono, gdyby te przychodziły do nich po odniesionym zwycięstwie, po zdobyciu litewskiej stolicy, po oswobodzeniu ojczyzny? W parę dni potem major Salikowski, komendant Kowna, złożył

Główne zarysy tego nowego prawa żądają, ażeby upoważnionym do głosowania był ten, który 25 lat ukończył i mieszka w gminie przez przeciąg trzech lat.

Z Wiednia, do którego z podróży swój wrócił cesarz, przyjmowany na dworcu kolei żelaznej przez następcę tronu, prezesa gabinetu i wszystkich ministrów, donoszą, że cały gabinet węgierski niebawem podać się ma do dymisji.

Włoski senat przyjął projekt do prawa, dotyczący organizacji sądowej i wysadził deputację, która w d. 23 marca jako w dniu 25-letniej rocznicy objęcia rządów Wiktorem Emanuelowi złożył powińszowanie.

Z Hiszpanii żadne ważniejsze nie doszły nas dzisiaj wiadomości.

* Ustne postępowanie w sprawie karnej przeciw ks. Arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu odbędzie się, jak donoszą dzienniki niemieckie, przed berlińskim trybunałem dla spraw kościelnych dopiero około połowy miesiąca kwietnia rb. Obecnie trybunał ten zajęty jest podobno wygotowaniem piśmiennego przedstawienia sprawy, po ukończeniu którego prezydent nazaczy termin do ustnej rozprawy. Rozprawę tę zapewne toczyć się będą dni kilka; udział zaś w nich wezmą ci sami członkowie trybunału, którzy na posiedzeniu z dnia 11 lutego rb. rozstrzygnęli pytanie, czy po tymczasowym ukończeniu śledztwa ze względu na jego rezultat dalsze postępowanie wedle §. 28 prawa z dnia 12 maja 1873 ma być zawieszonem lub czy oskarżony wedle §. 29 na postępowanie ustne ma być zawieszany.

Ogłoszenie wczoraj na rekwizycję sądu powiatowego gnieźnieńskiego ks. Arcybiskupowi w Ostrowie wyrok tegoż sądu z dnia 19 grudnia rz. naczynający w miejsce 8000 tal. grzywien, na jakie za wykroczenie przeciw prawom majowym skazany został, karę rocznego więzienia.

Interpelacya w sprawie narodowości.

W przyszły tydzień nastąpi interpelacya deputowanego Władysława Taczanowskiego w łonie sejmiku Rzeszy niemieckiej w interesie obcych narodowości zaliczonych bez zapytania ich woli do rządu jej poddanych. Ważność tej interpelacyi jest niezaprzeczoną; nie wątpimy, że ją interpelant należycie poprzeć i uzasadnić będzie się starał; mamy wreszcie wszelkie prawo spodziewać się, że wszyscy nasi reprezentanci bez wyjątku stawiają się na ten dzień w sejmie, by obecnością swą przekonać reprezentację Niemiec, jak bardzo ważną jest dla nich wniesiona sprawa. Na poparcie niemieckich żywiołów sejmiku nie możemy, niestety, liczyć. — Będzie to zatem rzecz doniosłości moralnej; materyał nie stracony dla przyszłości. Zresztą uważamy ową interpelacyą za wstęp nie przesądający rzeczy głównej, za wstęp do podnoszonego tylokrrotnie przez nasze pismo wniosku: „o konstytucyjne zaniechanie praw narodowości obcych w skład Rzeszy niemieckiej wchodzących.“

Wszystko, co byśmy ku uzasadnieniu tego projektu powiedzieć mogli, byłoby tylko powtó-

osobiciu generałowi Giełgudowi raport o zdobyciu tego miasta przez nieprzyjaciela, w którym poszczególne opisyując poniesione straty dodawał, że Moskale zabrali w jego kwaterze kasę wojskową, w której było do 30,000 złotych.

— Co to, to nie prawda — odezwał się w tej chwili głos zadyszany co tylko przybyłego ks. Jackowskiego, Pijara i kapelana 25 pułku konstytucyjnego w Kownie. Wapcan utracił miasto, ja uratowałem kasę, takową przywożę i w całości oddaję jasnie wielmożnemu generałowi.

A gdy ten zapytał księdza, wiele z tych pieniędzy potrzebuje dla siebie, gdyż uważać je może za swoje — poprosił o 15 rubli na sprawienie nowej sutany i więcej przyjąć nie chciał.

Giełgud, jak się zdawało, mając zamiar iść w głąb Żmujdzi, połączyć się z Szymanowskim i zająć Polagę, co tem łatwiej mógł doprowadzić do skutku, znajdując się o mil kilkanaście oddalony od nieprzyjaciela, z jakiegóż powodu po odebraniu tej smutnej wiadomości plan zmienia i do Kiejdan wraca? „Idzie na spotkanie Moskali, pragnie z nimi walną stoczyć bitwę,“ tak wszyscy mniemali, życzyli sobie, tego wymagała potrzeba dla podniesienia upadłego ducha. Inaczej się stało, gdyż zaledwo doszedł do Kiejdan, zatrzymuje się i co tohu dąży napowrót, ścigany przez tych, których szukał, którym zajął w oczy, a nie śmie iść z nimi w zapasy.

W Giałowie u obywatela Chlewińskiego, znanego ze szlachetnego sposobu wysilenia, staropolskiej gościnności i wykształconej oświaty, do przygotowanej uczy zasiedla starszyzna nasza, na dziedzińcu pałacowym gra wojskowa muzyka. Po za dworem w obozie przy ogniskach gotują dla żołnierzy strawę. Pogoda na niebie,

rzaniem tego, cośmy już kilkakrotnie na tém samym piśmie naszego miejsca wyłożyli sobie pozwolili.

Przypominamy tylko, że porozumienie się z reprezentantami Alzacyi, Lotaryngii i Północnego Szlezwigu ku wspólnemu a parlamentarnie dobrze uzasadnionemu wystąpieniu jest w takim razie nieuniknioną koniecznością.

Doktryneryzm.

Szczególniejszego rodzaju jest doktryneryzm, jakiego próbki składa nasza ortodoksja w łamach swego organu przy sposobności i z powodu alzacko-lotaryngskiego wniosku.

Rzecz jest według nas bardzo prosta i sprowadzić się daje do następujących faktycznych pewników.

Deputacya alzacko-lotaryngska, w której imieniu przemawiał reprezentant Teutsch, wyrażała prawdziwą wolę i życzenia kraju, złożyła dowody niemiłej energii swych patriotycznych uczuć jak odwagi cywilnej w ich publicznem wypowiedzeniu.

Biskup strassburski ksiądz dr. Raess, oświadczający się tak stanowczo przeciw protestowi swych ziomeków, popełnił czyn politycznie zdrożny, nadto, przemawiając w imieniu swych mocodawców i współwyznawców, dopuścił się fałszu, stwierdzonego i skarconego licznymi objawami nie tylko już ludności świeckiej ale i duchowieństwa alzackiego.*)

Frakcyja centrum wreszcie, zamiast w źródle wyznawanych przez siebie zasad religijnych i moralnych zaczerpnąć odwagi do położenia protestu przeciw polityce zaborczej, przeciw praktykowaniu zasady, „iż siła idzie przed prawem,“ — nie była w tym przypadku lepszą od reszty protestanckiego czy bezwyznaniowego zgromadzenia.

Tak się mają fakta tej sprawy, obrane z wszelkiego przyboru frazesów i sentymentalno-lirycznych wykrzykników.

Położenie to rzeczy bardzo proste a według nas nie pozostawało organowi naszej ortodoksji i konserwatyzmowi nic innego jak bez ogródki wyznać to, co było, i że biskup strassburski nie jest nieomylnym i że przez swe oświadczenie popełnił lapsus linguae, za który nikt nie odpowiada i którego nie ma powodu bronić. Przyznanie takie wraz z drugiem przyznaniem, że frakcyja centrum sejmiku składa się z Niemców najczystszej krwi, z którymi politycznie rozmowa również trudna jak z wszystkimi innymi Niemcami, byłoby z jednej strony prawdziwem, z drugiej nie byłoby w niczem szkodliwem dla sprawy katolicyzmu. Wszakżeż nie znany nam dotąd ani dogmat nieomyślności politycznej biskupów, ani drugi dogmat obowiązku bezwzględnej czci

*) Patrz korespondencją berlińską.

ale spuszczać się ku zachodowi słońca jaskrawe promienie zdają się blizką zapowiadać burzę na ziemi. Wtem zdala usłyszano huk armatni; były to strzały przedniej straży rosyjskiego wojska, na które odpowiadały nasze.

Z pierwszym pomrokiem wieczoru wszystko ucichło.

Żołnierz drzemie pod bronią, a we dworze jedni z bojaźnią, drudzy z upragnieniem, wszyscy w niepoświadczeni oczekują jutra. Przedtemniem gospodarz domu wyprawiwszy naprzód żonę i dziecko, siadł na konia i razem z polskim wojskiem opuścił domową zagrodę. Zaledwośmy doszli do Eiragoly, kiedy rzuciwszy po za siebie okiem, ujrzeliśmy gwałtownie zabudowania dworskie w płomieniach; gospodarzyli po nich żołnierze moskiewski, rabowali, niszczyli, palił. Tego samego dnia generał Giełgud wysłał pułkownika Kosza z dwoma batalionami piechoty, dwoma szwadronami jazdy i czterema armatami w stronę Wielony dla postawienia mostu na Niemnie. W kilka godzin później chciał go napowrót odwołać, ale wysłany z tym rozkazem adiutant dojechał wprawdzie do Kosza, ale obadwa oddęgi od głównej armii już się z nią połączyć nie zdołali.

Skoro wojsko polskie przeprawiwszy się przez Dubię pod Plemborgiem zajęło silne stanowisko na górzystych nadbrzeżach rzeki, Moskale idący za niem odoslonili baterję, złożoną z dwunastu armat pozycyjnych i rozpoczęli armatni ogień. Trwał prawie bez przerwy od godziny 7 z rana do 3 z południa, bo gdy im nasz pułkownik Piętko zdemontował dwie armaty i dwa jaszczyki wysadził w powietrze, przeniesli się naprzeciw naszego prawego skrzydła wprost wioski należącej do Plemborga. Tymczasem tyraliery ukryci w krzakach po obu stronach Dubisy nie przestawali

wszystkich pp. Mallinckrodtów, Reichenspergerów czy Schorlemer-Alstów.

Właśnie jednak okoliczność, że z jednej strony biskupowi udało się popełnić tak znakomity lapsus linguae, właśnie dalej, że frakcyja mieniąca się katolicką zgrzeszyła przeciw oczywistości prawa, — wyprowadza organ naszej ortodoksji na doktrynerską gołodęz, na której postępując, co moment ciężko się potyka.

Mniejsza, że National-Zeitung, mniejsza, że Germania, mniejsza, że oficjalny urząd telegraficzny Wolffa, — zgodne na teraz najzupełniej i wspólnie zmartwione, — donoszą o licznych demonstracjach ludności alzackiej przeciw oświadczeniom ks. biskupa Raessa, o proteście 50 duchownych alzackich przeciw jego wystąpieniu, o wzrastającym z tego powodu w Alzacyi i Lotaryngii oburzeniu. — Organ naszego konserwatyizmu i ortodoksji przemilcza cały ten szereg nie dających się skreślić faktów, wykreśla je rezolutnie ze swych kolumn, by nie gorzej swych owieczek, a tymczasem woli ciągle w rzeczy jasnej i wyraźnej jak słońce, powtarzać zwrotek, „iż sprawa nie wyjaśniona dotąd i że nie biskup, lecz reprezentacya alzacko-lotaryngska skompromitowała się swem wystąpieniem.“

Nie koniec jednakże na tém.

Broniąc, czego bronić nie warto, wystąpienia strassburskiego biskupa i zachowania się frakcji centrum, puszcza się pomieniony organ tak w artykułach wstępnych, jak w sekunduujących mu korespondencjach na sofistykę, która przeciw niemu łatwo obrócić się może.

Między innymi zaręcza, że, gdyby Mallinckrodt, Windthorst, Schorlemer-Alsty byli układali warunki pokoju z Francją, nie byłyby one z pewnością ani tak twarde ani tak upokarzające, jak gdybyśmy nie mieli jeszcze w świeżej pamięci tryumfu organów katolickich niemieckich nad pogromem bezbożności francuskiej. Niezrównany jest dalszy argument owego rozumowania zapożyczony aż z Vattla, iż biskupowi nie wypadało i nie wolno było w żaden sposób oświadczyć się przeciw prawnie zawartemu traktatowi międzynarodowemu, jakim jest traktat pokoju frankfurtski.

Wybornie! A więc uznawajmy całą chmurę traktatów podpisywanych przeciw naszemu istnieniu wśród inwokacji św. Trójcy, począwszy od r. 1772 aż do obecnej, chwili i przestaniemy „wierzyć przeciw oświeceniowi.“ Dalsza jeszcze a zarazem i bliższa konsekwencya. Jeśli nie wolno „wierzyć“ przeciw traktatom międzynarodowym, wolno też mniej „wierzyć“ przeciw prawom państwa, urządzonym zwłaszcza przez reprezentacyą kraju, zatwierdzonym przez konstytucyjnie ustanowione czynniki prawodawcze. Poddać się więc logicznie prawom majowym, ugiąć w obec nich kornie karku, potępić jako grzech każde przeciw nim wystąpienie. Pretensya ta ze stanowiska kurjerowych Vattlów tem logiczniejsza, że traktaty międzynarodowe dyktuje siła miecza, że natomiast prawa, choćby

strzelać nawzajem do siebie. Nie wielką jednak ponieśliśmy stratę, prócz bowiem kilkunastu zabitych mieliśmy do czterdziestu ludzi rannych. Nieprzyjacieli nie posuwał się naprzód, a ponieważ nam szło o to, aby bez przeszkody oćm przedź dojść do Rosien; już kolumny nasze zwolna ze stanowisk swoich schodziły zaczynały, generał Giełgud kończył obiad w pozostałym budynku po spaleniu plemborskiego dworu przez generała Bartolomeja, jeszcze na początku powstania, przewrany niejedną kulą armatnią, przelatującą nad naszymi głowami. Wtem — „kozacy!“ odezwało się kilka głosów. Zerwali się wszyscy, i jak kto mógł, konno, na wozach, piechotą, zaczęto uciekać. Kiedy Giełgud jeden z ostatnich z dwoma tylko oficerami jedną bramą wyjeżdżał z dziedzińca, drugą kilkunastu wpadło kozaków.

O pół mili ztamtąd dolina przetrzętą rosińskim gościńcem przechodziły polska piechota i artylerja. — Pierwszy pułk ułanów i kilka szwadronów żmujdzkich powstańców pod dowództwem Juliusza Gowieńskiego stanowiły naszą straż tylną. Za nimi pułk rosyjskiej konnicy z flankierami na przodzie, trop w trop następował, a rozwinięwszy się na obszernym błoni, uszykował w linię bojową, flankierów ściągnął i kłusem z początku a następnie co koń wyskoczył poszedł do szarży. Nasze stare wiarusy, chcąc się przypatrzeć, jak się w tém spotkaniu młody i niedoświadczony żołnierz popisie, gotowi jednak w każdym przypadku z pomocą usunęli się na stronę, czekając, co z tego wyniknie. Żmujdzini z początku nie dotrzymali placu, i nim się jeszcze nieprzyjacieli zbliżyli, tył podali. Pędzili za nimi Moskale, ale gdy nasi dotarli do krzaków, odwrócili się raptem, dali ognia z karabinków, kilkunastu ludzi zwalili z koni, poczem: Hura na nich! krzy-

